Nr. 274 Sobota 30 listopada 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Przygotowania Austryi.

Wiedeń, 29 listopada.

Nadzwyczajną sensacyę wywołało wczoraj oświadczenie prezesa ministrów hr. Stürgkha na konferencyi seniorów (prezesów stronnictw parlamentarnych).

Hr. Stürgkh zapowiedział, że w piątek wniesie w Izbie posłów

trzy projekty ustaw wojskowych

i prosił o bezzwłoczne przesłanie ich do komisyi, a następnie o śpieszne ich załatwienie w pełnej Izbie.

Przedłożenia te obejmują: 1) ustawę o dostawie koni; 2) o wsparciach dla rodzin rezerwistów w razie mobilizacyi i 3) o dostarczaniu ubikacyj i środków przewozowych przez osoby prywatne i gminy w razie mobilizacyi.

Ta zapowiedź prezydenta ministrów wywołała nadzwyczajne wrażenie.

Wprawdzie hr. Stürgkh starał się dać zapewnienie uspakajające, zaręczając, że te trzy ustawy nie pozostają w związku z obecną sytuacyą wojenną, a są tylko koniecznem następstwem uchwalonych w tym roku reform wojskowych. Ale mimo to stronnictwa traktują zapowiedziane przedłożenia jako oznakę poważnej sytuacyi.

W ciągu popołudnia wszystkie stronnictwa Izby odbyły narady w sprawie traktowania zapowiedzianych przez prezydenta ministrów przedłożeń.

Wieczorem o godz. 7 zebrał się ponownie konwent seniorów i stwierdził, że przeciw przydzieleniu zapowiedzianych przez prezydenta ministrów przedłożeń bez pierwszego czytania do komisyi nie podniesiono sprzeciwu z żadnej strony.

Jak donosi z Budapesztu węgierskie biuro korespondencyjne, rząd węgierski wniesie również w sobotę w parlamencie węgierskim te same trzy przedłożenia wojskowe.

* * *

Wielką uwagę zwróciło też następujące zajście w sejmie węgierskim. Jak donoszą z Budapesztu, podczas czwartkowego posiedzenia Izby posłów pojawił się w Izbie adjutant ministra obrony Hazaja i zażądał rozmowy z ministrem, którego wywołano z sali. Widziano, że adjutant wręczył ministrowi telegram, minister znów pospieszył z tym telegramem do premiera Lukacsa i radził z nim, oraz z ministrem handlu. Z tego powstały rozmaite alarmujące pogłoski, jednakże o treści depeszy nie zdołano się nic dowiedzieć. Hazaj, którego obsypano pytaniami, powiedział:

— Sądzę, że gdyby nawet z konieczności zmobilizowano całą armię, to jednak pokój zostanie utrzymany.

Na to jeden z posłów zapytał, czy to nie ma znaczyć przypadkiem zapowiedzi powszechnej mobilizacyi. Minister odpowiedział, że bynajmniej tego na myśli nie miał.

Osobliwa konfiskata. We wczorajszym numerze naszego dziennika skonfiskowała prokuratorya artykuł wstępny p. t „Polska wobec wojny“. Artykuł ten o stanowisku Polaków wobec konfliktu austryacko rosyjskiego wykazywał, że Polacy w tym konflikcie powinni stać po stronie Austryi. I to skonfiskował prokurator austryacki od początku do końca!

Wojna bałkańska.

W Serbii i Albanii nie zaszło nic takiego, z czego możnaby wnosić o zaostrzeniu się przesilenia. W Belgradzie rada ministrów uchwaliła obstawać przy zajęciu portu nad Adryatykiem, a równocześnie, mimo zaprzeczeń, przedostają się wieści, że Serbia ściąga wojska nad granicę austryacką i uzbraja Belgrad. Przygotowania te wywołały nawet pogłoskę, że na granicy serbsko bośniackiej przyszło już do starcia, ale dogłoska ta okazała się fałszywą.

Także sprawa Prochaski pozostaje w zawieszeniu. Prochaska ma przebywać w Skoplje, a Edl wyjechał do Prizrentu. Aż do nadejścia ich sprawozdań Austrya niema pretekstu do ujęcia się za rzekomem naruszeniem ich nietykalności.

Myśl konferencyi europejskiej stanowi ciągle temat konwersacyi dyplomatycznej. Co do tego donosi berliński „Lokal-Anzeiger“, że angielski minister spraw zagranicznych Grey proponuje konferencyę ambasadorów, która zająć się ma następującymi punktami: 1) kwestyą autonomii albańskiej, 2) kwestyą dardanelską, 3) kwestyą wysp okupowanych przez Grecyę. Austro-serbski konflikt nie ma być przedmiotem tej konferencyi.

TELEGRAMY

z dnia 29 listopada.

Demonstracye w Wiedniu.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta burmistrz Neumaier wygłosił mowę, w której podniósł, że ludność jest wprawdzie za pokojem, ale państwo nie powinno okupywać pokoju słabością i zakończył okrzykiem na cześć cesarza i armii.

Równocześnie odbywała się demonstracya na podwórzu ratuszowem, gdzie Bieloblawek wygłosił mowę przeciw „niepatryotycznym“ socyalistom. Po zgromadzeniu pociągnięto pod pomnik „Deutschmeistrów“ (czwarty pułk piechoty, rekrutujący się z Wiednia), gdzie wygłoszono przemówienia.

W jednej kawiarni w VII dzielnicy chcieli studenci południowo słowiańscy urządzić zgromadzenie, ale policya wkroczyła i wyrzuciła studentów, niektórych nawet przez okna. Deputacya studentów, która chciała udać się z zażaleniem do parlamentu, nie została dopuszczoną.

* * *

Rokowania pokojowe.

Sofia. Onegdajsza konferencya tureckich i bułgarskich delegatów trwała do późnej nocy. Wczoraj o godz. 10 rano rozpoczęto obrady ponownie.

Konstantynopol. Pełnomocnicy obu stron prowadzących wojnę odbyli ponowną konferencyę. — O stanie rokowań zachowują w kołach oficyalnych milczenie. Słychać, że Porta obecnie wystąpiła z propozycyą co do przyszłej granicy, aby ją wytyczyć od Kasa Kirdżali na turecko bułgarskiej granicy prostopadle do morza Egejskiego z pozostawieniem Turcyi okręgu Dedeagacz.

Wiedeń. Turecki minister spraw zagranicznych Noradungian oświadczył korespondentowi „N. fr. Presse“, że Turcya pod żadnym warunkiem nie uzna pretensyi Bułgaryi do Adryanopola. Odstąpienie Adryanopola znaczyłoby ustąpienie Turków z Europy. Adryanopol pełen jest świętości muzułmańskich.

Konstantynopol. Koła poinformowane sądzą, że Porta w rokowaniach pokojowych dąży do zatrzymania całego wilajetu adryanopolskiego i nie straciła jeszcze nadziei zatrzymania Saloniki.

Ubiegłej nocy ogłoszono oficyalny komunikat, że pełnomocnicy rozpoczęli obrady merytoryczne. Obrady w Czataldży odbywają się w wagonie. Obie strony uchwaliły zdać sprawę rządom swoim o rezultacie pierwszej konferencyi. Nad tem sprawozdaniem obradowała rada ministeryalna do późnej nocy i przesłała pełnomocnikom nowe instrukcye. Oficyalne publikacye w dziennikach tureckich są bardzo optymistyczne i wyrażają nadzieję, że Bułgarya porzuci pierwotne przesadne pretensye i będzie skłonną zawrzeć możliwie prędko pokój.

Rozbicie rokowań?

Konstantynopol. Rokowania pokojowe zdaje się że się rozbiły. Wnet rozpoczną się zapewne dalsze operacye wojenne. Faktem jest, że obustronne pretensye nie dadzą się z sobą pogodzić. Bułgarya obstaje przy zajęciu Adryanopola i przy granicy aż do ujścia Maricy. Bułgarcy delegaci żądali ustąpienia załóg Adryanopola i Skutari, zapewniając im honorowy odwrót. Grecya domagała się kapitulacyi Janiny. Wszystko to zostało odrzucone. Obie strony ciągle nowe wysyłają wojsko.

Na terenie wojny.

Pod Czataldżą.

Konstantynopol. Konsulowie w Adryanopolu ogłosili protest przeciw bombardowaniu miasta.

Na wyspach.

Konstantynopol. Dzienniki dowiadują się, że od trzech dni toczą się zawzięte walki między tureckiem a greckiem wojskiem na Chios.

Powołanie rekrutów.

Konstantynopol. Ministerstwo wojny podaje do wiadomości, że rekruci urodzeni w r. 1893 mają się natychmiast stawić pod broń. Patryarcha ormiański poczynił u rządu przedstawienia i wskazał na trudności przeprowadzenia tego rozporządzenia w obecnej chwili.

Pod Skutari.

Rjeka. Mimo okoliczności, że armia czarnogórska przed Skutari zajmuje stanowisko wyczekujące

i ogranicza się do umacniania pozycyj, Turcy z dłuższemi przerwami ostrzeliwują z armat stanowiska czarnogórskie, nie wyrządzając jednak żadnej szkody. W Skutari, wedle prywatnych wiadomości, pociski czarnogórskie uszkodziły 80 budynków; od strony jeziora nie słyszano wczoraj żadnych strzałów armatnich.

Cetynia. Cetyński „Wiestnik" ogłasza manifest króla do wojsk w Gruda, donoszący, że król Mikołaj osobiście będzie kierował dalszemi akcyami wojennemi. Dotychczasowy dowódca armii zachodniej Vukoticz został zamianowany szefem sztabu generalnego całej armii, ponieważ brygada „Żety" połączyła się ze wschodnią brygadą pod komendą następcy tronu. Oczekują przeniesienia królewskiej głównej kwatery do Gruda.

* * *

Aresztowanie szpiegów rosyjskich.

Berlin. Z Grudziądza donoszą, że aresztowano tam dwóch szpiegów rosyjskich, z których jeden ma być majorem.

Mobilizacya przez pomyłkę.

Paryż. O pomyłce, która wywołała mobilizacyę dziewięciu wsi, donoszą, że brygadyer żandarmeryi, którego zrazu aresztowano, okazał się niewinnym; winnym był naczelnik urzędu telegraficznego, który zamiast jednego klucza użył drugiego i zamiast próbnej mobilizacyi ogłosił mobilizacyę powszechną. Dzienniki francuskie drwią wprawdzie z tej mobilizacyi, jednak stwierdzają, że ludność z wielkim entuzyazmem pospieszyła pod broń.

Stanowisko mocarstw.

Wobec sporu austryacko-serbskiego, za którym zarysowuje się rywalizacya austryacko rosyjska, na szczególną uwagę zasługuje zachowanie się mocarstw, które na podstawie sojuszów i porozumień są ze sobą związane na wszelkie ewentualności. W polityce europejskiej istnieje — jak wiadomo — dwie grupy mocarstw: trójprzymierze austryacko niemiecko-włoskie z prawdopodobnem udziałem Rumunii oraz trójporozumienie rosyjsko-francusko-angielskie, które między dwoma pierwszemi państwami ma ściślejszą formę sojuszu.

Zachowanie się Niemiec i Włoch jest kwestyą, od której zależą decyzye austryackie. Od chwili, kiedy Serbia podniosła aspiracye na port nad Adryatykiem, Włochy urzędowe razem z Austryą założyły swe „veto". Włochy zrobiły to nietyle w interesie sojuszu, ile w interesie własnym, ponieważ wybrzeże albańskie należy do tych terytoryów, na którem Włochy wykluczają wszelką konkurencyę oprócz Austryi, z którą co do tego punktu mają specyalne porozumienie. Jednakowoż urzędowa polityka włoska musi się bardziej, niż np. w Austryi, liczyć z opinią publiczną, a ta jest niedobrze wobec Austryi usposobioną. Pisma włoskie, nawet uznające potrzebę trójprzymierza, stawiają polityce urzędowej szereg zarzutów, wychodząc widocznie z założenia, że usadowienie się Serbii nad Adryatykiem jest dla interesów włoskich mniejszem niebezpieczeństwem, aniżeli zwycięstwo Austryi, za którem pójdzie ogromny wzrost jej wpływu na Albanię.

Co do Niemiec, uchodzi w kołach wiedeńskich za pewnik, że na ich poparcie można bezwarunkowo liczyć, a nadzieje te opierają na ostatnich demonstracyjnych wizytach i podróżach, które wobec Europy miały podkreślić serdeczność stosunków obu państw. Polityka niemiecka, jak wiadomo, ma zasadniczą oryentacyę w kierunku zachowania się Anglii i stąd wynika, że Niemcy swe poparcie czynią zawisłem od zachowania się Anglii w ewentualnym konflikcie. Z wynurzeń półurzędowych pism niemieckich można dojść do wniosku, że Niemcom bardzo zależy na uniknięciu przymusu oświadczenia się za sojusznikiem, albowiem stosunki niemiecko-rosyjskie, szczególnie od zjazdu w Poczdamie w jesieni 1909 r., mają charakter specyalnie serdeczny, wykluczający chęć zaborczą ze strony Niemiec.

Z drugiej strony zachowanie się Anglii i Francyi jest rozstrzygającem dla decyzyi Rosyi. W tym względzie znamienitym jest głos „Westmister Gazette", uchodzącej za organ sekretarza dla spraw zagranicznych, sir Greya. Gazeta w dwóch kierunkach rozwija poglądy Anglii: w jednym kierunku występuje przeciw Serbii, nazywając możliwośc wybuchu wojny europejskiej z powodu jej żądań „dzikim absurdem"; w drugim kierunku zwraca się przeciw Rosyi przez to, że podnosi, że „mimo całej wierności dla swych zobowiązań sojuszowych Anglia nie ma obowiązku dać się wrącić w wojnę z powodu spraw bałkańskich i nie ma obowiązku użyczać pomocy tej lub owej grupie, która dopuści, aby z powodu sporu austryacko-serbskiego wybuchła ogólna wojna". Wobec tych oświadczeń jasnem jest, że Anglia pragnie w ewentualnej wojnie austryacko-rosyjskiej pozostać biernym widzem, naturalnie z tem ograniczeniem, o ile Niemcy nie wezmą w niej udziału.

Stanowisko Francyi jest zakryte, ale można mniej więcej pojąć je, jeżeli się weźmie na uwagę, że w ostatnich latach polityka francuska zupełnie się oryentowała według angielskiej. Na tej podstawie niepodobna przypuszczać, aby negatywne stanowisko Anglii (wobec Rosyi) mogło być tak silnie akcentowane bez zgody Francyi, względnie żeby Francya miała postąpić sobie zupełnie odwrotnie, aniżeli Anglia. Zapatrywania te znajdują poparcie w słowach premiera Poincarego, który mówi o „obronie pokojowych interesów", a za takie nie może uchodzić bezwzględne poparcie Rosyi.

Listy warszawskie.

Warszawa, 28 listopada.

Przygotowania wojenne. — Nastroje społeczeństwa. — Agitacya moskalofilska N. D. — Przed nową Dumą.

Przygotowania wojenne Rosyi koncentrują się, jak ze wszystkiego można wnosić, nad granicą wschodnio galicyjską i bukowińską. Tam ściągane są największe siły wojskowe, choć i granica zachodnjo galicyjska nie jest zaniedbywana. Ku granicy galicyjskiej wzdłuż gubernii kieleckiej przysunięto znaczną liczbę kawaleryi i strzelców, stojących dotychczas w Kielcach. Ponieważ przygotowania te prowadzone są na krańcach kraju z zachowywaniem wyjątkowych środków ostrożności, przeto nie wywołują one większego zaniepokojenia. Bądź co bądź jednak rosyjskim władzom wojskowym nie udaje się zupełnie ukryć przygotowań wojennych, skutkiem czego przekonanie o nieuniknionej wojnie rosyjsko-austryackiej szerzy się coraz bardziej.

W społeczeństwie nurtuje myśl, że wybuch takiej wojny musi odegrać wybitną rolę w dalszem ukształtowaniu się stosunków politycznych na ziemiach polskich. I tu zarysowują się dwa prądy. Jeden — wyraźnie antyrosyjski — pragnący wyzyskać chwilę dogodną dla postawienia w tej czy innej formie na porządku dziennym kwestyi polskiej, żłobi sobie coraz głębsze łożysko. Drugi, reprezentowany przez narodową demokracyę, otwarcie moskalofilski, dąży do utrwalenia bierności społeczeństwa, rachując na „wspaniałomyślność" Rosyi, która odwdzięczy się Polakom za ich „poprawne zachowywanie się" w ciężkiej dla caratu chwili.

Dla narzucenia jak najszerszym kołom społeczeństwa polityki moskalofilskiej adjutanci Dmowskiego używają rozmaitych, często wzajemnie wykluczających się argumentów. Na najgłupsze żywioły działają groźbą zajęcia Królestwa przez Prusy, ludziom oryentującym się w całej bezsenswności „niebezpieczeństwa pruskiego", tłómaczą, że Niemcy nie przyjdą Austryi z pomocą, skutkiem czego ta zostanie pobitą, a Polacy (o ileby się nie zachowywali neutralnie) doznają jak najsroższych prześladowań ze strony zwycięzców. Posługują się i takim argumentem: do wojny z Rosyą prą Rusini, którzy też jedynie skorzystają na zwycięstwie Austryi, bo ta przyłączy Podole, Wołyń i inne ziemie ruśińskie, co doprowadzi do

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

106 (Ciąg dalszy).

Jeśli Beranda w krótkim czasie zacznie przynosić czysty dochód, myślał Sheldon, będzie to zasługą Joanny, tej smukłej, o mądrem, wysokiem czole dziewczyny, w której oczach paliła się bezustannie żądza niezwykłych przygód i czynów, która pewnego dnia wylądowała na wybrzeżu ze swoimi zbrojnymi Tahijczykami i weszła w jego dom, by na haku zawiesić symbole swego junactwa — ciężki, długi rewolwer Colta i szeroki męski kapelusz, zwany Baden-Powell.

Uleciały teraz precz z jego pamięci pierwsze chwile, w których oburzały go jej szalone zamysły; otoczył go teraz czar i wdzięk jej przedsiębiorczości, wspomniał na rozkosz, jaka biła z jej oczu na myśl o żegludze, o dalekich, niebezpiecznych wyprawach; słyszał jej stanowczy, zniewalający głos, gdy wydawała rozkazy, udając się na połów ryb.

Sprawiało mu radość wspomnienie jej pogardy dla wszelkich przesądów, jej młodzieńczy zapał w przekonywaniu o słuszności swych zapatrywań, wreszcie jej ukochanie wolności i szaloną żądzę zupełnej niezawisłości. Wszystkie te cechy czyniły mu jej istotę coraz droższą i pogłębiały jeno jego miłość; dalekim był teraz od zamiaru krępowania w czemkolwiek jej swobody.

Zdarzało się, że pod wpływem tych myśli o Joannie i o miłości dla niej, opanowywały Sheldona dziwaczne zachcianki; oto zatrzymywał nagle konia i zamknąwszy oczy, starał się mocą wyobraźni odtworzyć sobie jak najszczegółowiej chwilę jej ukazania się na wybrzeżu Berandy, kiedy to z gniewną miną weszła na werandę, dziękując mu za niezbyt gościnne powitanie. A kiedy otwierał oczy i ruszał koniem w dalszą drogę, tłómaczył sobie zupełnie zresztą zbytecznie po raz tysiączny, że jakiekolwiek krępowanie jej natury, nie przydałoby się na nic, że gotową by była wtedy wymknąć się z jego rąk, jak ptak, przerażony widokiem klatki.

Do tych myśli przyłączyły się po pewnym czasie nowe, innego rodzaju.

Nie uszło uwagi Sheldona, że Tudor zajmuje się coraz widoczniej osobą Joanny. Pierwsze spostrzeżenie w tym kierunku uczynił Sheldon, gdy zauważył, że Tudor podczas wspólnych rozmów zaprzestał swych zwykłych drwin i żartów odnośnie do jego osoby. Ta nagła wstrzemięźliwość w słowach przypomniała Sheldonowi grzeczność dyplomatycznych stosunków między dwoma państwami, które mają świadomość, że orężne spotkanie na placu boju jest nieuniknione. Poza tem z dnia na dzień rosły objawy, które przypuszczenia Sheldona tylko utwierdzały. Zbyt widoczną była radość Tudora, jaką go napełniała obecność Joanny, zbyt widocznie starał się wznieść w jej oczach przez ciągłe opowiadania o swych bohaterskich czynach i przygodach. Ilekroć Sheldon wracał na śniadanie po zwiedzeniu całej plantacyi, zastawał oboje na werandzie, ją słuchającą z zapałem i widocznem podnieceniem, jego opowiadającego w sposób coraz bardziej zajmujący te same przejścia i przeżycia.

Nie ukrył się też przed okiem Sheldona sposób, w jaki Tudor spoglądał na Joannę; w jego wzroku dostrzegał głód pożądania, a w twarzy dzikie jakieś pragnienie; był ciekaw, czy na twarzy każdego mężczyzny maluje się tajona namiętność tak wyraźnie i dochodził do przekonania, że jest to zależne od istoty uczucia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

strasznego wzrostu siły Rusinów w Austryi, no i osłabi Polaków. Z tym argumentem narodowi demokraci wyjeżdżają tu zresztą najrzadziej, gdyż nawet najgłupszy filister rozumie, że przyłączenie ziem ruskich do Austryi przedewszystkiem odrodziłoby w nich życie polskie, przydeptane dziś prawie zupełnie skutkiem zarządzeń wyjątkowych.

Nowa Duma zamierza właśnie jeszcze bardziej wzmocnić te ostatnie. Na pierwszy ogień pójdzie reforma samorządu miejskiego na Litwie i Rusi. Reforma ta zmierza do zupełnego niemal wyparcia żywiołu polskiego z Rad miejskich Wilna, Mińska, Żytomierza itd. Projektowane są też ograniczenia w dziedzinie wyznaniowej, a popi i pełnomocnicy popów, tak licznie reprezentowani w IV. Dumie, spraw tych z pewnością nie zaniedbają.

„Posłowie" z Królestwa, mający odgrywać w nowej Dumie rolę przysłowiowych psów w kręgielni, już się wybrali nad Newę. Dmowski pobłogosławił swych kompanów na drogę podczas bankietu pożegnalnego. Uderzał przytem w tony odrodzonego „neoslawizmu" i zapewne niebawem doczekamy się jakiegoś wynurzenia moskalofilskiego ze strony „Koła polskiego" w Petersburgu, któremu ma podobno przewodniczyć Jaroński — najposłuszniejsze i najtępsze narzędzie w ręku Dmowskiego.

Swój.

Przegląd prasy.

Moskalofilskie stanowisko zajęte przez narodowych demokratów i podolaków wywołuje pęknięcia w ich własnym obozie. „Rzeczpospolita", organ młodego pokolenia podolsko-wszechpolskiego, redagowany przez pp. dra Adama Skałkowskiego, dra Mieczysława Skałkowskiego i prof. dra Stanisława Strońskiego, występuje w Nr. 86 w szeregu znamiennych artykułów przeciw polityce Dmowskiego i Grabskiego.

W artykule p. t. „Stanowisko obozu demokratyczno-narodowego" krytykuje „Rzeczpospolita" oryentacyę antypruską „Słowa polskiego" i jego hasło „utrzymania na dziś status quo na ziemiach polskich". Pisze o tem „Rzeczpospolita":

„Jest to stanowczo zbyt wyraźne powiedzenie, że ciężko nam i groźno pod panowaniem pruskiem, ciężko i groźno pod panowaniem austryackiem, a najlepsze stosunkowo widoki otwierają się przed nami pod panowaniem rosyjskiem.

Urąga to prawdzie. Bo przecież właśnie dziki ucisk rosyjski, najgłębiej nas rozstraja i wycieńcza, wydając na łup to bandytyzmowi to znowu żydom litwakom, a na żadne zmiany na lepsze zgoła się nie zanosi i bije w nas tam cios po ciosie. Szerzenie poglądów tak nieprawdziwych jest zatem istotnie drażniące i przyczynia się do wywoływania ciężkich przeciw stronnictwu zarzutów.

Widoki na przyszłość, w razie wojny, również zakreśla obóz demokratyczno-narodowy niezupełnie jakby należało; zwraca, słusznie na ogół, uwagę na niebezpieczeństwo pruskie, w czarnych barwach maluje niebezpieczeństwo austryackie, a najzupełniej w cieniu zostawia i pomija niebezpieczeństwo rosyjskie".

„Nieszczęście jest w tem, że p. Dmowski powiedział sobie przed pięciu laty, że sprawa polska może się posunąć naprzód i zbliżyć ku pomyślnemu załatwieniu na gruncie państwa rosyjskiego. Próbował lojalności państwowej, spodziewając się autonomii: zawiodło. Próbował neoslawizmu, spodziewając się choćby zelżenia ucisku: zawiodło. Ale, uparcie wierząc przeciw oczywistości, spodziewa się może, iż zwycięska Rosya rozmyśli się po stu latach krwawego ucisku i będzie wspaniałomyślna, czy to jest poważne?"

„Niestety jednak obóz demokratyczno narodowy, sam będąc ubezwładniony rozterką wewnętrzną, pragnie narzucić bezczynność całemu społeczeństwu, a także, sam nie mogąc jasno wystąpić, woli utrzymywać zamieszanie i kłótnię ogólną.

Z poglądu, że dla nas lepiej, aby wojny nie było i aby został status quo, wynika dla stronnictwa demokratyczno-narodowego nakaz bierności. Usypia ono społeczeństwo i niechętnie patrzy na wszelkie przygotowywanie się. W bezczynności bowiem łatwiej utrzymać stanowisko chwiejne, konieczne dla stronnictwa, którego część nie chce wystąpić przeciw Austryi. Lecz ta bezczynność, wygodna dla stronnictwa, które nie może ani tu ani tam kroku zrobić, jest najzgubniejszą dla społeczeństwa, które musi się przygotowywać na możliwą wojnę, chce zabrać siły, zdolne do czynu, dąży do jasnego obrania drogi".

W artykule p. t. „Porozumienie z grupami skrajnemi" rozwija „Rzeczpospolita" następujące poglądy na sprawę porozumienia się co do solidarnej akcyi polskiej w razie wojny austryacko-rosyjskiej:

„Skrajne skrzydło, najżywiej rwące się do walki, tworzą w tej sprawie: polska partya socyalistyczna w Królestwie i polska partya socyalno demokratyczna w Galicyi, związane ze sobą bratnimi węzłami i stanowiące, zdaje się, rdzeń tego ugrupowania stronnictw skrajnych, dalej grupy t. zw. niepodległościowe w zaborze rosyjskim, które przed pięciu laty oderwały się od stronnictwa demokratyczno-narodowego, wreszcie grupy pokrewne im w zaborze austryackim, skupiające się w t. zw. frondzie ludowców i polskiem stronnictwie postępowem.

Stanowisko obecne grup tych jest następujące: w razie wybuchu wojny austryacko-rosyjskiej popieramy czynnie po obu stronach kordonu Austryę przeciw Rosyi i już dzisiaj czynimy przygotowania do takiego wystąpienia".

„Wyraźnie oświadczają już dzisiaj grupy te, że pójdą z Austryą przeciw Rosyi. Nie jest to chyba coś przeciwnego powszechnemu u nas poglądowi i pragnieniu. Nikt chyba nie zechce, aby oświadczono się za Rosyą a przeciw Austryi. Grupy skrajne idą tu w tym samym kierunku, w którym iść pragnie ogół społeczeństwa".

„Przedewszystkiem uznać się musi, że grupy te, a w szczególności socyaliści, zajmujący wśród nich najwybitniejsze stanowisko, stoją na stanowisku w całem tego słowa znaczeniu polskiem".

„Podniesie się zapewne zarzut, że socyaliści, którzy kierują tą robotą grup skrajnych, myślą nietylko o sprawie polskiej, ale także o wzmożeniu się stronniczem i ułożeniu stosunków w swoim duchu. Pewnie, że myślą. Inaczej być nie może, Ale, jeżeli inne grupy polityczne nie chcą zmiany stosunku sił na swoją niekorzyść, nie osiągną tego boczeniem się na te grupy skrajne i stronieniem od nich. Muszą i one także starać się o skupienie swoich zastępców i wytworzenie w nich zdolności do czynu, tak aby w stanowczej chwili nie okazało się, że mocną organizacyę mają tylko tamci, a inni nic. Tylko ta własna praca zabezpieczy wpływy, a nie trzymanie się zdala od grup skrajnych.

Rozdział, jaki dziś istnieje we wszystkich dziedzinach między polityką przeważnej części społeczeństwa a polityką socyalistyczną, nie zatrze się To rzecz oczywista. Ale to nie może przeszkadzać porozumiewaniu się w tej sprawie zadań naszych wobec możliwej wojny, bo tu jest cel wspólny, a rozbieżność byłaby zgubą".

„Rzeczpospolita" wzywa więc wszystkie stronnictwa do porozumienia z „grupami skrajnemi", a w artykule wstępnym p. t. „Si vis vitam, para bellum" wykazuje potrzebę przygotowania narodu do walki czynnej:

„Naród dwudziestomilionowy, w środku Europy, jeżeli chce żyć, musi być pewien przynajmniej tego, że jego synowie nie będą się wzajemnie zabijali w wojnie obcych sił na jego ziemi, musi być gotów na tę wojnę.

Myśleć o przygotowaniu się na wojnę to nie jest szaleństwo, jak przywykliśmy sądzić w ciągu ubiegłych lat kilkudziesięciu, to jest najprostszy obowiązek wszelkiej pracy narodowej, który nam chwila obecna tak bardzo jasno postawiła przed oczyma.

I powina chwila ta przemówić u nas głęboko do sumień obywatelskich".

Oto poglądy poważnego odłamu wszechpolskiego, który przeciwstawia się dziś polityce oficyalnej endecyi i szlachty podolskiej.

Przegląd polityczny.

Przesilenie w rządzie niemieckim. Między kanclerzem Bethmanem Hollwegiem a sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych Kiderlen Wächterem wybuchł konflikt na tle obecnego przesilenia. Powodem ma być artykuł w półurzędowej „Norddeutsche Allg. Ztg" inspirowany przez Kiderlena bez wiedzy kanclerza. Przesilenie byłoby już wybuchło, gdyby obecne stosunki nie stały temu na przeszkodzie.

Drugie przesilenie powstało z powodu toczącej się obecnie w parlamencie dyskusyi drożyźnianej, w której socyaliści i wolnomyślni ostro krytykują politykę cłową rządu. Ponieważ rząd boi się, że parlament uchwali rezolucyę przeciw tej polityce, oświadczył sekretarz stanu Delbrück, że na ten wypadek rząd wyciągnie konsekwencye.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie kelnerów odbyło się przed kilku dniami we Lwowie z powodu nowej formy wyzysku, jaka grozi temu zawodowi. Oto niektórzy właściciele kawiarń od personalu swego, a to nawet od zwykłych kelnerów żądają kaucyi, na które nie dają nawet żadnego zabezpieczenia, ponadto przyjmują do pracy tylko za pośrednictwem ciemnych jakichś indywiduów, którym kelnerzy suto opłacać się muszą.

W obecnym czasie, gdy z powodu ogólnego przesilenia bardzo wielu jest bezrobotnych, właściciele kawiarń i restauracyj, korzystając z ciężkiego położenia pracujących, chcą wprowadzić nowe jeszcze szykany, przeciw którym pracujący muszą się bronić. Bardzo licznie przybyli też kelnerzy i kucharze na wezwanie organizacyi centralnej, a sekretarz zawodowy tow. Kuśnierz w obszernym wywodzie omówił całą sprawę owych kaucyj, oraz drogi, jakiemi pracujący bronić się mają przed nową formą wyzysku i demoralizacyi. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos tow. Szibiński, Razes i inni, uchwalono następującą rezolucyę:

Ogólne zgromadzenie pomocników gospodnio-szynkarskich po przeprowadzonej dyskusyi uchwala:

a) Protestujemy przeciwko nowemu wyzyskowi, jaki niektórzy z przedsiębiorców gospodnio-szynkarskich wprowadzają w formie kaucyi, pobieranych od „Zuträgerów" i „Speisenträgerów", uważamy bowiem, że tego rodzaju praktyki muszą doprowadzić do jeszcze gruntowniejszego wyzysku, praktykowanego dotychczas na pracownikach zawodu gospodnio szynkarskiego;

b) zgromadzenie uchwala popierać jedynie bezpłatne biuro pośrednictwa pracy, założone przy centralnej organizacyi zawodowej;

c) żądamy uregulowania stosunku praktykantów tak pod względem ilości, jak i wykształcenia zawodowego, a również pod względem moralnego wychowania;

d) jesteśmy przekonani, że ogół pracujących w zawodzie gospodnio szynkarskim złączy się solidarnie w zawodowej centralnej organizacyi w celu wywalczenia postulatów, które w przyszłości zapewnić nam muszą byt ludzki i obywatelską godność.

Upraszamy o odnowienie prenumeraty na grudzień.

Parlament.

Wiedeń, 30 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów rozpoczęła się dyskusya nad

prowizoryum budżetowem.

Poseł Laginia imieniem południowych Słowian wygłosił 4 godzinną mowę obstrukcyjną.

Mowa posła tow. dra Adlera.

Poseł tow. Adler wskazuje na łączność między polityką wewnętrzną a zagraniczną i zwraca się ostro przeciw konfiskacie dzienników i manifestu, uchwalonego w Bazylei. Protestuje przeciw temu, aby socyalnych demokratów nazywano „zdrajcami kraju“. Krytykuje niestałość polityki zagranicznej w poszczególnych fazach przesilenia bałkańskiego. Gdyby Austrya była zrozumiała, że należy uporządkować stosunki Słowian południowych oraz położenie włościan w Bośni i Hercegowinie, gdyby kres położono systemowi Tiszy i Cuvaja, byłoby to rozsądną polityką. Obecnie socyalni demokraci nie myślą osłabiać stanowiska Austryi, która jest dosyć potężną, aby sprowadzić wielkie światowe nieszczęście. Mówca zapytuje, czy ci, którzy stanowią międzynarodowy żer dla armat, nie mają teraz prawa powiedzieć, że nie uważają wojny za potrzebną? Socyaliści protestują przeciw wojnie, stawiając zasadę, że wszystko może być uporządkowane na drodze pokojowej.

Po przemówieniach posłów: Schoiswola (chrz. soc.) i Budzynowskiego (Ukr.) posiedzenie o godz. 8½ wieczór zamknięto; następne dziś.

* * *

W Kole polskiem

przeprowadzono wczoraj dyskusyę kanałową i uchwalono rezolucye:

1) za przeprowadzeniem w Krakowie kanalizacyi Wisły, budową kolektora, uporządkowaniem brzegów Wisły od Dębnik do mostu kolejowego;

2) za budową drugiego losu kanału Samborek Zator;

3) za wykupnem gruntów pod kanał Samborek Kraków.

Roboty te mają być wykonane z reszty kredytu przeznaczonego na budowy wodne w okresie 1904—1912.

Dalej przeprowadzono dyskusyę nad położeniem finansowem Galicyi, przyczem minister Zaleski dawał wyjaśnienia o zarządzeniach rządu dla umożliwienia funkcyonowania kas oszczędności. Uchwalono wydać odezwę do ludności przeciw nieuzasadnionemu zaniepokojeniu.

KRONIKA.

Czwartek 29 listopada.

Nowiny krakowskie.

Szkoła nauk społeczno-politycznych. W dniu 2 grudnia o godz. 6 wieczorem rozpoczyna wykłady p. t. „Socyologii zarys ogólny“ (godzin 12) p. Ludwik Kulczycki, autor dzieła o tym przedmiocie. W ciągu swoich wykładów prelegent przedstawi kierunki i metody nauki, podstawy klasyfikacyi społeczeństw, rolę czynników politycznych w życiu zbiorowem, teorye postępu, role geniuszów. Omówionym również zostanie stosunek socyologii do polityki. Kowersatoryum ze słuchaczami dopełniać będą wykładów.

Zapisywać się można codziennie w kancelaryi szkoły (Wolska 13, II piętro na prawo) od godz. 5 do 8 wieczór.

Z teatru miejskiego Krotochwila Gabryela Dregély'ego „Dobrze skrojony frak“, którą teatr krakowski wystawia w sobotę 30 b. m., rozgrywająca się w sferach budapeszteńskiej plutokracyi i operująca zręcznie satyrą p lityczną, była jedną z głównych atrakcyj repertuarowych teatrów w Wiedniu i Berlinie. W Wiedniu Josephstädter Theater ogłasza setne jej przedstawienie; w Berlinie nie schodzi dotąd z afisza teatru Deutsches Schauspielhaus. Również w Warszawie i we Lwowie zdobyła sobie ta krotochwila jeden z najwybitniejszych sukcesów.

Czwarty poranek muzyczny Uniwersytetu Ludowego (z cyklu: Przedstawiciele muzyki klasycznej), który odbędzie się 1 grudnia, pozyskał nowe a cenne urozmaicenie: prócz ilustracyi muzycznej (skrzypce i fortepian) do wykładu dra Józefa Reissa O Beethovenie będzie jeszcze ilustracya wokalna. Prof. Ludwig i p. Wanda Hendrichówna zgodzili się odśpiewać wyjątki z opery Fidelio. — Bilety w cenie 40 h (dla członków 30 h) do nabycia wcześniej w czytelni Uniwersytetu Ludowego (Szewska 16).

Na kursa przygotowawcze do matury gimnazyalnej, które się odbywają w lokalu Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza (Szewska 16), będą przyjmowane jeszcze dodatkowe zgłoszenia. Wiadomość u dra A. Wortmanowej (Wolska 38, II. p.) między godz 2 a 4 po południu.

Najbliższe koncerty. W poniedziałek 2 grudnia występuje w Starym Teatrze Artur Rubinstein. Świetny pianista odbył niedawno w Anglii szereg wieczorów sonatowych z Casalsem i Thibaud, zdobywając u krytyki pochwały na równi z tymi mistrzami. Po zeszłorocznym ogromnym sukcesie Rubinsteina w Krakowie popyt na bilety jest obecnie bardzo znaczny, zwłaszcza, że artysta na ogólne żądanie włączył do programu wspaniałą sonatę K Szymanowskiego, którego jest zupełnie kongenialnym odtwórcą. Pozatem w programie są utwory Schumanna, Brahmsa i Chopina.

Wczoraj rozpoczęła się sprzedaż biletów na koncert Kubelika. Ceny miejsc na ten koncert są niezmacznie podwyższone.

Budżet miejski na r. 1913 został już w całości przez magistrat uchwalony. W przyszłym tygodniu rozpoczną sekcye obrady nad działami budżetu, dotyczącymi się do ich kompetencyi.

Ucieczka chłopca. Anna Grzeszak, zamieszkała przy ul. Krótkiej, doniosła policyi, że przed dwoma dniami znikł z domu jej 12 letni syn Józef, uczeń szkoły średniej. W książkach jego znaleziono list do rodziców, w którym zawiadamia ich, że wyjeżdża w świat dla zdobycia sławy.

Zniknięcie dziewczyny. Przed 2 dniami miała przyjechać do hr Tarnowskiej 12 letnia Zofia Palusińska z Niżniowa. Hrabina wysłała po nią służącą na dworzec, ale dziewczyna nie przyjechała i odtąd ślad za nią zaginął.

Aresztowano braci Garncarzy za kradzież u inżyniera gazowni p. M.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W piątek o godz. 7 wieczorem: dr W. Jodko: „O powstaniu listopadowem“.

W sobotę o godz. 7 wieczorem: dr Z Mandel: „Sądy przysięgłych“.

W Stowarzyszeniu kolejarzy (ul. Zacisze 12) w piątek o godz. 7 wieczorem wykład dra Henryka Raabego: „O rasach ludzkich“.

W Stowarzyszeniu handlowców (ul. Grodzka 69) w piątek o godz. 8 wieczorem wykład dra Bohdana Zaborskiego: „Zabobony i czary“.

W Stowarzyszeniu młodocianych robotników (ul. Podbrzezie 2) urządza Uniwersytet Ludowy w piątek dnia 29 b. m. o godz. 7½ wieczorem wykład p. H. Orszy p. t. Żydzi w Polsce, ilustrowany obrazami świetlnymi.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W piątek od godz. 7—8: W. Feldman: „Dziennikarstwo“.

W sobotę od godz. 5—6: prof. dr Talko Hryncewicz: „Antropologia ziem polskich“; od 7—8: L. Wasilewski: „Etnografia ziem Polski“; od 8—9: J. Cynarski: „Polska a Rosya“.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Warszawianka“, „Legion“, obraz 3 i „Noc listopadowa“, obraz 1.

Sobota „Dobrze skrojony frak“, krotochwila w 4 aktach Gabryela Drégely.

Niedziela po południu: „Kobieta, gra i wino“. (Ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Dobrze skrojony frak“.

Poniedziałek: „Zygmunt August“. Część III.

Nowiny lwowskie.

Pierwszy wieczór artystyczny z bogatym, urozmaiconym programem wokalno muzycznym odbędzie się w „Życiu“, stow. polskiej akad. młodzieży postępowej (ul Sienkiewicza 9, I. p.), w niedzielę o godz. 6 wieczorem. Łaskawy współudział przyjęli pp. Wanda Kowalska, uczenica prof. Lalewicza; Marya Siellawianka, uczenica p Kozłowskiej (śpiew); Jadwiga Zabielska (deklamacya); Henryk Gross (skrzypce).

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza. Dnia 3 grudnia odbędzie się w sali stow. kolejarzy (Grodecka 99) wykład red. M. Hankiewicza p. t. „Rosya a Polska i Ukraina“. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp dla członków wolny, dla gości 10 hal.

Ogień wybuchł w środę wieczór w mieszkaniu p. Koflera przy ul Brajerowskiej bocznej. Z powodu wadliwej konstrukcyi pieca zajęła się drewniana ściana i całe mieszkanie stanęło w płomieniach. Tren straży pożarnej zlokalizował i ugasił ogień.

Karambol wozu z tramwajem wydarzył się we czwartek rano Spłoszony idącym oddziałem wojska koń wpadł w całym pędzie na wóz tramwajowy na ul. Zamarstynowskiej Koń zabił się, a wóz tramwajowy ma rozbitą ścianę.

Samobójstwo. Kazimierz Chojnacki, służący, który dawniej był subjektem, odebrał sobie życie dwoma wystrzałami rewolweru w prawą skroń.

Włamanie. Do sklepu Michała Balasa przy ul. Kaźmierzowskiej dostali się złodzieje, wybiwszy dziurę w piwnicy i skradli znaczną ilość towarów oraz gotówkę około 550 koron.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Sobota po południu: „Kościuszko pod Racławicami.

Sobota wieczorem „Mignon“.

Niedziela po południu: „Wesele w Ojcowie“ i „Kuglarz“

Niedziela wieczorem „Dobrze skrojony frak“.

Poniedziałek: (nowość) „Różyczka“.

Wtorek: „Aida“.

Środa: „Różyczka“.

Z kraju.

Kolejka na Świnnicę. Z Sekcyi Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego komunikują nam: Wydział krajowy postanowił przedstawić Sejmowi krajowemu wniosek o przyznanie przedsiębiorstwu kolejowemu linii lokalnej Zakopane Świnnica, mającej umożliwić otwarcie pokładów granitu, subwencyi krajowej w sumie 500 000 koron, pod warunkiem, jeśli do zebrania kapitału zakładowego przyczyni się państwo odpowiednim udziałem. Na posiedzeniu Zarządu Sekcyi odbytem w dniu 27 b m. uchwalono wystosować do Wydziału krajowego memoryał, motywujący konieczność zwołania ankiety fachowej w sprawie tak doniosłej dla Tatr i całego kraju.

Projekt bowiem powyższej kolejki spotkał się z bardzo ostrą krytyką zarówno rzeczoznawców (dr Wiktor Kuźniar: „W sprawie kolejki na Świnnicę“, dr M. Limanowski i prof. dr Z. Weyberg), jakoteż ogółu przyjaciół Tatr, czego wyrazem były głosy wielu wybitnych pisarzy polskich między innymi K. Tetmajera, S. Witkiewicza, J. G. Pawlikowskiego, St. E. Radzikowskiego, K. Bartoszewicza. Wiec w sprawie ochrony Tatr, odbyty tego lata w Zakopanem ogólne zgromadzenie sekcyi turystycznej Tow. tatrzańskiego, oraz tegoroczny zjazd Związku towarzystw upiększania kraju, stanowczo zaprotestowały przeciw budowie kolejki na Świnnicę. Ankieta jest tem bardziej nieodzowną, iż istnieją racyonalniejsze projekty eksploatacyi granitu tatrzańskiego, nie zagrażające bezpowro-

tnem zespeceniem przez kamieniołomy najpiękniejszej okolicy Tatr polskich.

Wystawa kursu szewskiego w Dębicy. Na zakończenie krajowego kursu majsterskiego dla szewców w Dębicy urządzoną została wystawa prac uczestników jego, która będzie otwartą w niedzielę 1 grudnia b. r. od godz. 10 rano do 4 po południu w sali posiedzeń Rady miejskiej. Wstęp wolny.

Szynkarz skazany na śmierć. Sąd przysięgłych w Sanoku skazał na śmierć Dawida Herscha Linsera, szynkarza z Moczar, za zamordowanie Katarzyny Słabej. Linser utrzymywał stosunki ze wszystkiemi dziewczętami, które przyjmował do służby w swej karczmie. Przed pięciu laty przyjął do służby Katarzynę Słabą, wówczas 14 letnie dziecko. Uwiódł wkrótce dziewczynę i utrzymywał z nią stosunek. Gdy zeszłego roku została matką, wyprawił ją do Ameryki. We wrześniu 1911 r. Słaba wyjechała z Ustrzyk do Ameryki, ale w Filadelfii ją zawrócono, bo Ameryka nie przyjmuje matek niezamężnych. Linser, który musiał mieć o tem wiadomość, sfałszował list, pochodzący niby to od Kaśki, w którym ona pisze do rodziców, że wprawdzie zwrócono ją z Ameryki, ale ona po powrocie do Hamburga poznała tam bogatego parobka „z pod Moskala", razem wrócili do Ameryki i pojechali do San Francisco i tam wezmą ślub. Uspokoiwszy w ten sposób rodzinę, Linser wyjechał naprzeciw Katarzyny i namówił ją, by domu nie wracała, a on jej wyszuka służbę w Chyrowie. Dziewczyna pojechała z nim do Chyrowa. Linser, wyprowadziwszy ją na gościniec, wtrącił ją do rowu i zaczął bić kułakami w skronie dotąd, aż sądził, że ona już nie żyje. Wtedy zabrał jej pieniądze i rzeczy i odszedł. Katarzyna po niejakim czasie opamiętała się, wstała i poszła do chaty Ligmana w Suszycy, gdzie opowiedziała swą historyę. Dnia 23 października 1911 pojechała pociągiem do Ustrzyk z zamiarem powrotu do domu. Odtąd jednak ślad się gubi. Nikt już więcej Katarzyny nie widział, aż 11 listopada 1911 znaleziono w Moczarach trupa kobiety bez głowy. W zwłokach tych rozpoznano Katarzynę Słabą, a śledztwo naprowadziło na Linsera, jako na sprawcę zbrodni.

Wypadki kolejowe. Pod Tarnowem w poniedziałek 25 b. m. wpadł pod koła pociągu pospiesznego kierownik szkoły ludowej w Łękach pod Partyniem Tomasz Wójcikiewicz. Ciężko rannego przewieziono do szpitala powszechnego, gdzie wkrótce zmarł. Liczył lat 66, a 44 lat był w służbie nauczycielskiej.

Dnia 24 b. m. na stacyi w Mościskach około godz. 10 rano na stojącego na torze kolejowym naczelnika Lechowicza najechała z tyłu maszyna szybująca wozy i przewróciła go w bok na szyny. Koła maszyny przeciągły nieszczęśliwego na dwoje, tak, że śmierć nastąpiła natychmiast.

Ze świata.

Niepoprawni. Z Wiednia donoszą nam: „Siła" wiedeńska obchodziła 20 lecie swego istnienia, komitet urządzający wydał odezwę, spełniając do współudziału w uroczystości. Odezwa ta wprowadziła klechę w polskim kościółku Wiednia w taki szał, że w gorączce wypowiedział kazanie przeciw polskim socyalistom i zabronił surowo owieczkom swym wzięcia udziału w uroczystości „Siły" dlatego, że miał na niej Daszyński przemawiać. Jak z początkiem ruchu socyalistycznego, tak i dzisiaj agitator w sutannie nic się nie poprawił; myśli on, że każdy z obecnych w kościele miał trociny zamiast mózgu w głowie. Czas aby się poprawił i kaznodzieja do polityki nie nadużywał...

Osobliwy proces. W r. 1664 cesarz Leopold za jakieś usługi podarował baronowi Bernyakoviczowi 21 wsi w Bośni i Hercegowinie, o ile te kraje przyłączone będą do monarchii austryackiej. Hojny cesarz i obdarowany „in spe" baron przenieśli się do wieczności. Bośnia i Hercegowina nie przeszły pod berło austryackie. Ale pozostali potomkowie barona Bernyakovicza na Węgrzech z pietyzmem z pokolenia na pokolenie przekazywali obietnicę cesarską, no i wreszcie się doczekali — W r. 1908 Austro Węgry przeprowadziły aneksyę Bośni i Hercegowiny, więc według ich mniemania teraz powinny się im dostać owe 21 wsi. Bernyakovicze wytaczają proces, który zapowiada się niezwykle sensacyjnie.

Znów przeciwukraińska demonstracya w Kijowie. Czytamy w „Dzienniku kijowskim", że w niedzielę wieczorem grupa studentów, należących do t. zw. „Związku akademickiego" (t. j. czarnosecinnego), zabryzgała atramentem ściany i okna „Księgarni ukraińskiej" przy ul. Włodzimierskiej w domu l. 30, poczem udała się do domu l. 42 przy tejże ulicy, gdzie się mieści klub ukraiński „Rodyna". Okna i ściany klubu również zabryzgano atramentem i jedną z szyb wybito. Dalszym zamiarom akademistów przeszkodziła policya, która aresztowała czterech najbardziej gorliwych demonstrantów, mianowicie studentów: Szimańskiego, Sokolskiego, Karpowa i Szewczenkę.

Z komedyi rewizorskiej w Rosyi (czyli: Po czyjej stronie było więcej złodziei?) Teraz dopiero, w 7 miesięcy po ukończeniu rewizyi senatora hr. Medema, który rewidował kolej syberyjską — jak pisze „Russkoje Słowo" — otrzymano wiadomość, że sprawozdanie z dokonanej rewizyi zostało zredagowane.

Senator hr. Medem w sprawozdaniu swojem, nie żałując barw ciemnych, namalował ponury obraz położenia gospodarczego i administracyjnego kolei syberyjskiej.

Miliony, wydane na budowę drugiego toru, zostały stracone nieprodukcyjnie, gdyż budowa drugiego toru nie podniosła wcale siły przewozowej kolei. Raporty naczelników kolei syberyjskiej nie są zgodne z rzeczywistością. Wszelkiego rodzaju nadużycia panują na kolei syberyjskiej wszechwładnie.

Zaraz po rozpoczęciu rewizyi senatorskiej stało się widocznem, że minister komunikacyi Ruchłow, pod którego zarządem znajduje się kolej syberyjska, jest bardzo nieżyczliwie usposobiony dla akcyi senatora hr. Medema.

Kiedy senator na mocy przysługującego mu prawa zawieszał w urzędowaniu urzędników kolejowych i oddawał ich pod sąd, minister komunikacyj nietylko przywracał im prawa, ale nieraz nawet udzielał awansów i dawał im wyższe posady.

Wypływa z tego, że minister podrywa władzę senatora i znosi wszystkie jego postanowienia... Znaczenie rewizyi redukuje się do zera.

Wobec tego — zdaniem „Russk. Słowa" — zachodzi konieczność zbadania rewizyi senatorskiej, czyli dokonania... rewizyi rewizyi. Jest to tem konieczniejsze, że w wielu dziennikach ukazały się bardzo niepochlebne wzmianki o niektórych członkach rewizyi senatorskiej. Mieli w niej uczestniczyć ludzie z bardzo niewyraźną przeszłością i nawet karani kryminalnie za różne fałszerstwa, złodziejstwa i defraudacye. Niektórzy z nich przechodzić nawet mieli przez roty aresztanckie.

W jaki sposób ludzie tacy mogli się znaleźć wśród członków komisyi rewizyjnej senatora hr. Medema? — zapytuje „Russkoje Słowo" i raz jeszcze domaga się skrupulatnego zbadania całej sprawy.

TELEGRAMY

z dnia 29 listopada.

Zawalenie się magazynu haubic.

Insbruk. Z powodu silnego wiatru południowego, który przez cały dzień wczorajszy wiał, zawaliła się część budynku jednopiętrowego magazynu pułku haubic polnych Nr. 14. W budynku znajdowało się kilka haubic, wozy kuchenne itd. Ocalał z budynku trakt środkowy. Szkodę powstałą ponosi miasto.

Pierwsze posiedzenie Dumy.

Petersburg. Wczoraj otwarto sesyę Dumy. — Prezydentem wybrano prezydenta trzeciej Dumy październikowca Rodziankę 251 głosami przeciw 151.

Jak przewidywaliśmy, Duma nie ma zwartej większości prawicowo nacyonalistycznej; tem się tłomaczy, że został wybrany październikowiec. Prawicowcy i nacyonaliści po wyborze Rodzianki demonstracyjnie opuścili salę.

Niepodległość Albanii.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Vallony pod datą wczorajszą, że odbyło się pod przewodnictwem Izmaila Kemala zgromadzenie w domu pewnego notabla, gdzie proklamowano niezawisłość Albanii wśród wielkiego entuzyazmu ludności. Wywieszono flagę albańską. Mieszkańcy udali się w pochodzie pod konsulaty: austryacki i włoski, gdzie urządzono owacye.

Chiny przeciw Rosyi.

Czifu. Wobec pogłosek o bliskiej wojnie rosyjsko-chińskiej odbywają się liczne zgromadzenia, na których proklamują bojkot Rosyan. Jest nadzieja zebrania 5 milionów dolarów na fundusz wojenny. 2000 ochotników już się zgłosiło.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Związek pracownic biurowych** urządza odczyt p. t. Wyspiański a mesyanizm, który odbędzie się w niedzielę 1 grudnia o godz. 6 wieczorem w lokalu przy ul. Mikołajskiej l. 3. Odczyt wygłosi Andrzej Hałaciński. Prosimy koleżanki o liczny udział.

* **W stowarzyszeniu „Postęp"** przy ul. Krakowskiej 25, I p. odbędzie się staraniem Uniwersytetu Ludowego w sobotę 30 b. m. o godz. 3 po południu wykład dra Edwarda Woronieckiego: O powstaniu listopadowem.

* **Wiedeński** Oddział Un. ludowego zawiadamia, iż w niedzielę 1 grudnia odbędą się następujące wykłady:

X Erlachstrasse 96 (restauracya Reissa), pani dr Wyżykowska „Zasady hygieny".

XX Wintergasse 29 p. Roman Jabłonowski; „O gwiazdach stałych".

* **Wiedeń.** Stowarzyszenie polityczne „Proletaryat" urządza w niedzielę 1 grudnia uroczysty wieczór otwarcia stowarzyszenia w sali „Luisi" (X Favoritenstrasse Nr 111). W program wchodzą: Przedmowa, śpiewy, deklamacye, duety z kupletami, dyalog i t. d. Początek o godz. 7 wieczór. Karty wstępu 62 hal.

Komunikaty lwowskie.

* **Wspólne posiedzenie** komitetów partyjnych i zarządów organizacyj robotniczych z porządkiem dziennym: „Nasze zadania wobec niebezpieczeństwa wojny" odbędzie się w piątek 29 b. m. o godzinie 7½ wieczorem w sali Kasy chorych, ul. Brajerowska 8, parter.

Międzynarodowy kongres socyalistyczny w Bazylei.

(Od sprawozdawcy „Naprzodu“).

Bazyleja, 24 listopada.

Otwarcie kongresu.

Kongres obraduje w gmachu publicznym w tak zwanej „Burgvogtei“ (Kasztelanii zamkowej). Tu w bocznem skrzydle urządzono chwilowo biura kongresowe, księgarnię szwajcarskiego Związku Robotniczego, oraz dla wygody delegatów pocztę, telegraf i telefon. Wielka sala „Burgvogtei“, mająca po obydwu stronach obszerne galerye, przybrała odświętne szaty. Nad sceną, na której przygotowano miejsca dla Międzynarodowego Biura socyalistycznego i dla prezydyum kongresu, rozpostarto krwawą wstęgę z napisem: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się“! w języku niemieckim, a pod nią hasło tego kongresu we wszystkich trzech językach, w których się toczą obrady międzynarodowych kongresów międzynarodówki: „Wojna wojnie“. Obok trybuny zatknięto kilkanaście różnobarwnych sztandarów, z galeryi zwisa dalsze kilkanaście czerwonych sztandarów rozlicznych stowarzyszeń i związków robotniczych bazylejskich i szwajcarskich. Widać między nimi i takie, które pamiętają jeszcze czasy pierwszej Międzynarodówki z roku 1832 lub 1844! Ściany i parapet galeryi udekorowano bogato festonami z bluszczu, liści laurowych i gałązek oliwnych, tych symbolów pokoju, oraz czerwonymi kwiatami, a w miejscach próżnych umieszczono portrety Marksa, Engelsa, Lassalea i herby Szwajcaryi i poszczególnych kantonów. Na stołach, przeznaczonych dla delegatów mnóstwo świeżych kwiatów. Na długo przed oznaczoną godziną sala i galerya zapełniły się po brzegi, a wciąż jeszcze nowi nadpływali goście. Widząc to, prosił tow. Wallschleger, aby na razie — wobec niespodziewanie wielkiej liczby delegatów — każdy umieścił się, jak może, że jednak na przyszłość postara się, aby przynajmniej delegaci zamiejscowi mogli siedzieć wygodnie. Gdy o godzinie 10½ zjawili się na sali tow. Bebel i Greulich, z których pierwszy liczy lat 75, a drugi 73, wszyscy powstali, witając serdecznymi oklaskami i okrzykami tych najdzielniejszych między dzielnymi. — Podobne owacye powtórzyły się, gdy w krótkich odstępach czasu weszli na salę tow. dr Adler i Kautsky, a potem Anseele, Jaurès i Huysmans.

Związek śpiewacki „Naprzód“ z Bazylei przywitał kongres pięknie odśpiewanym chorałem „Hymn do wolności“ Uthmana, poczem tow. Anseele z Belgii otworzył nadzwyczajny międzynarodowy kongres socyalistów z porządkiem dziennym: „Międzynarodowe położenie i wspólna akcya przeciwko wojnie“.

Radca rządu wita kongres socyalistów.

Następnie udziela tow. Anseele głosu tow. Wallschlegerowi, radcy rządu kantonalnego, który wita kongres imieniem socyalno demokratycznej partyi i związku robotników w Szwajcaryi, a zwłaszcza w Bazylei, a zarazem imieniem komitetu przygotowawczego, życzy zjazdowi pomyślnych obrad, dziękuje za zaszczyt, jaki spotkał Szwajcaryę i Bazyleję, że właśnie w jej murach odbywa się ten kongres i podnosi jego doniosłe znaczenie, poczem przypomina, że nie pierwszy to raz zbiera się Międzynarodówka socyalistyczna na wolnej ziemi Szwajcarów. Rok 1893 widział jej zwyczajny kongres w Zurychu, ale już przedtem także, bo we wrześniu 1869 roku, a zatem przed 43 laty, obradował w Bazylei kongres starej Międzynarodówki. Wspomina o wielkich naszych zmarłych (cały kongres powstaje) wybierając tylko kilka nazwisk: Niemiec Wilhelm Liebknecht, Francuz Varlin, Belgijczyk de Paepe, Szwajcar Karol Bürkli, Niemiec i Szwajcar jednocześnie Filip Jan Becker. Z nielicznych żyjących jeszcze uczestników owego kongresu znajduje się obecnie między nami jeden tylko weteran ruchu szwajcarskiego (Ślązak z pochodzenia) Herman Greulich. (Żywe oklaski).

Co za różnica między tem, co było, a tem, co jest! Międzynarodówka, wówczas zaledwie pojęcie — stała się dziś wielką realną potęgą, z którą nawet najpotężniejsi liczyć się muszą! Klasa robotnicza nauczyła się siły swoje skupiać i za pomocą dobrowolnie przyjętej dyscypliny używać ich dla pożytecznej pracy na dziś i na przyszłość.

Stoimy w Bazylei na gruncie historycznym. Blisko pięćset lat temu, mianowicie w czasie od 1431 do 1448, a więc w ciągu tylu niemal lat, ile Wam godzin do pracy tutaj wyznaczono, obradował w Bazylei kongres, czyli sobór biskupów katolickich. Lecz mimo to, że miał tyle czasu do rozporządzenia, nie zdołał on wyrównać zawiłych wówczas stosunków w chrześcijańskim świecie kościelnym. Oby Wasze obrady lepszy odniosły skutek!

Zaiste Międzynarodówka pracy daleką jest jeszcze od tego, aby była wszechpotężną. Jest ona świadoma granic swojej możliwości. Lecz zakostniała dyplomacya nie potrafiła przeszkodzić ani przesileniu na Bałkanach, ani też rozszerzeniu się tego przesilenia na zachodnią Europę. Tem udowodniła swą nieudolność i bankructwo. Silniejszą od niej okazała się kapitalistyczna żądza zysku i szowinistyczna propaganda! Tym dwóm największym wrogom ludzkości i kultury musimy stawić czoło. Jeśli nie można tego, co się stało już, wojny na Bałkanach, odrobić, to należy użyć wszystkich środków, by wojna ta nie zamieniła się na wojnę europejską. I to jest naszem zadaniem.

Dlatego kongres ten spotyka się z taką sympatyą całej ludności miejscowej i wielu ludzi kulturalnych. Sympatyi tej przypisać należy także adres, jaki rząd (kantonalny) miasta Bazylei wystosował do kongresu. Tow. Wullschleger zapowiada, że popołudniowa manifestacya pokojowa kongresu będzie miała charakter nawskróś międzynarodowy, bo wezmą w niej udział, oprócz delegatów, towarzysze niemieccy, francuscy i włoscy, nietylko z całej Szwajcaryi, ale także z przyległych okolic Badenii i Alzacyi. Kończy okrzykiem: „Walka z szaleństwem wyzysku, z żądzą panowania, z mordowaniem ludzi! Walka za wolność ludów, za pokój między narodami i za szczęście ludzkości! To nasze hasło! Trzykrotny okrzyk „Niech żyje!“ był odpowiedzią na to wezwanie.

Po przetłómaczeniu tej mowy na języki: francuski i angielski, odczytał tow. Wullschleger następujący

adres rządu bazylejskiego do kongresu:

„Bazylea, 20 listopada 1912.

Rada rządowa kantonu Bazylea miasto do międzynarodowego kongresu w Bazylei:

Kongres, który postanowiliście odbyć w naszem mieście, ma na celu, przyczynić się do utrzymania pokoju światowego. Zebraliście się ze wszystkich krajów naszej części świata, aby w obliczu morderczej pożogi wojennej na Wschodzie dać wyraz jednomyślnej woli robotników, że walki należy zaniechać, a w każdym razie ograniczyć ją do tych krajów, które ona już objęła. Zapobiedz niezmierzonym nieszczęściom, ochronić ludy przed ogromnemi ofiarami, któreby wojna na nie nałożyła, jest Waszym wielkim celem. Chcecie przez Waszą manifestacyę zaostrzyć sumienia, aby żądza władzy i namiętności nie rozstrzygały o losach całych narodów. Władze miasta, które dla tej manifestacyi obraliście, życzą z serca, abyście cel swój osiągli i zasyłają Wam w tej myśli swoje serdeczne pozdrowienie. Prezydent: *dr Blocher*, sekretarz: *dr Imhof*“.

Adres ten przyjęto oczywiście burzą oklasków. Zaznaczyć wypada, że rząd kantonu Bazylea miasto posiada większość szczerze demokratyczną, w której socyalni demokraci, posiadający 43 krzeseł, stanowią najsilniejsze stronnictwo. Prezydent rządu dr Blocher jest zorganizowanym towarzyszem partyjnym. Jest to ten sam dzielny i niezależny mąż, który przed kilku tygodniami dopiero, gdy cesarz Niemiec i król Prus przybył na manewry jesienne milicyi szwajcarskiej, nie chciał przywitać gościa, bo gościem tym był Wilhelm II! Za to tem ochotniej nietylko pisemnie, ale i osobiście witał teraz reprezentantów socyalistycznego proletaryatu Europy...

Gdy umilkły oklaski, wszedł na trybunę tow. Anseele z Brukseli, kierują: pierwsze swe słowa do rządu bazylejskiego, któremu podziękował wśród oklasków za jego dumne i dzielne oświadczenie. Następnie podziękował towarzyszom bazylejskim i szwajcarskim za znakomite zorganizowanie kongresu, a Międzynarodówce gratulował, że tak szybko i sprawnie kongres ten do skutku doprowadziła. Podnoszę ważność tego kongresu, zaznaczył, że proletaryat nie da się już niczem zaskoczyć. Musimy się przygotować do obrony przeciwko gwałtom kapitału, ale także do walki celem pokonania państwa klasowego. Wszyscy uznają dziś proletaryat za herolda pokoju światowego. Żądamy pokoju na Bałkanach, domagamy się autonomicznej republiki dla ludów bałkańskich i usunięcia owych przymierzy i intryg dyplomatycznych, będących źródłem ciągłego zaniepokojenia! Niech państwa nie próbują odebrać ludom bałkańskim owoców ich zwycięstw, a gdyby Rosya chciała wojnę rozpocząć, wówczas proletaryat rosyjski powstanie przeciwko temu, a proletaryat świata całego z entuzyazmem popierać będzie ten ruch rewolucyjny. Dla Francyi i państwa niemieckiego wybiła godzina porozumienia się. Wielka Brytania i Niemcy niechaj się zbroją i współzawodniczą, lecz nie na polu wojennem, ale w dziedziłach pokoju i kultury. Międzynarodówka pracy jest dość poważną siłą, aby tego żądać! Wojna wojnie! Pokój światowi! Niech żyje Międzynarodówka robotnicza!

Każde zdanie tej jędrnej przemowy przerywano burzliwymi oklaskami.

Wśród mnóstwa telegramów, listów powitalnych, które sekretarz międzynarodowego biura socyalistycznego tow. Huysmans teraz i później kilkakrotnie w przerwach odczytał, znalazły się także pozdrowienia od towarzyszów polskich. Wrażenie uczyniły pozdrowienia dla kongresu, nadesłane przez towarzysza Dragisza Łapczewicza i innych towarzyszów serbskich z pola bitwy lub ze Solunia.

Do prezydyum kongresu wybrano na wniosek biura międzynarodowego: prezydentem tow. Hermana Greulicha (Szwajcarya), wiceprezydentami: Vaillanta (Francya), Pernerstorfera (Austrya), Zakazowa (Bułgarya) na znak czci dla dzielnych towarzyszów bułgarskich, co mieli odwagę sprzeciwić się wojnie, i Haasego (Niemcy). *T. R.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z sali koncertowej.

Koncerty Filharmonii warszawskiej.

Witaliśmy gości warszawskich z życzliwością i wielkiemi nadziejami, żegnaliśmy wśród entuzyazmu i żalu. Choć publiczność nie skorzystała należycie licznie z okazji wzajemnego zapoznania, na wysoki ton nastrojowy obu wieczorów luki nie wpłynęły. Kontakt estrady z salą zawiązał się na stałe i orkiestra symfoniczna ze swym wybornym kierownikiem będzie zawsze z sympatyą witanym gościem, byle dyr. Trzciński wytrwał w szlachetnej ofiarności dla rzetelnej i czystej sztuki...

Głębokich i silnych wrażeń źródłem były oba wieczory. Już rozpoczynająca program uwertura Wagnera „Faust“ zaimponowała siłą wyrazu dramatycznego i zdecydowanymi konturami. A orkiestra wtedy jeszcze z publicznością salą nie była oswojoną. Drobne chwiania i wahchnienia, niby pewne onieśmielenie zaciążyły jeszcze nad Beethovena Symfonią IV, ustępując miejsca swobodzie i pewności dopiero ce Scherzu i Finale, które nosiło już wszystkie cechy stylowe dzieł Beethovena. Do doskonałości drumiało to poczucie dojść dopiero w końcu giego wieczoru, gdy zabrzmiały akordy „Leonory“ n. 3 w sposób mistrzowsko skończony,

ujawniające blask tej uwertury-poematu. O kwalifikacyach p. Birnbauma, jako dyrygenta Beethovena po Leonorze już ani na chwilę wątpić nie można. Największą czynność rozwinął jednak p. B. w sferze muzyki jego temperamentowi impulsywnemu, niespokojnemu i jego zdolnościom najlepiej odpowiadającej: na polu muzyki współczesnej. Zestawił dzieła trzech narodowości i trzech kierunków.

Pierwszy, niemiecki reprezentowało dzieło równie olbrzymie rozmiarami, jak treścią, dzieło, którego partytura należy do najświetniejszych i najskomplikowańszych w spółczesnej muzyce R. Straussa: „Heldenleben". Wykonanie dzieła świadczyło o ogromnej pewności siebie, kierownika i wykonawców, pewności, jak zaświadczyły fakty zupełnie usprawiedliwionej. Mimo braków w komplecie poszczególnych głosów, mimo szeregu zamazań konturów sukces artystyczny uważamy za znaczny.

Zarzucano Straussowi ubóstwo tematyczne, maskowane świetnością faktury i obrobienia, tymczasem w rozrzutności w szafowaniu przepięknymi pomysłami Strauss raczej przebiera miarę. Miast systematycznego wyzyskania, on splata ich po kilka na raz, przywalając coraz nowymi, miesza, rzuca, skłębia i z tego chaosu wiru wydobywa niekiedy jasne, proste, czyste, jak kryształ epizody. Możnaby się nawet niekiedy o to z autorem sprzeczać, lecz zarzutu czynić mu niepodobna. Owe sploty są rozmiarów tak gigantycznych, że przed genialnością ręki, która je stworzyła, trzeba głowę schylić. Wdarcie się w ich wnętrze daje pełnię intelektualnego, ale i uczuciowego zadowolenia. Siła wyrazu dramatycznego posiada tak niezmierzoną liczbę odcieni i stopniowania, jak niewyczerpanem jest bogactwo harmoniczne i kolorystyka instrumentalna.

A postawmy obok tego symfonię h. m. Paderewskiego, o której pisaliśmy obszernie przed laty dwu. Tam życie bohaterskiej jednostki, tu całego narodu. Wojna straszniejsza, tragiczniejsza, a jednak całość tak przejrzysta, prosta, nieskomplikowana. Dyktowało część ostatnią, właściwą symfonii opowieść o 1864 r. serce, pisała ręka sprawna, świadoma operowania orkiestralnego, używała mas oszczędnie, patrząc nie wokoło, ale za siebie na Beethovena, gdzieniegdzie spojrzawszy tylko w kierunku Wagnera. Stąd wykonanie serdecznego planu, staranne, obmyślane drobiazgowo, z wyrobionym smakiem, stopniujące z konsekwencyą dało dzieło niepospolite: olbrzymi poemat symfoniczny, w którym dwie pierwsze części stanowią przygotowanie dla ostatniej.

Metoda w krytyce wymaga, by dzieło sądzić z jego własnego stanowiska. Symfonia Paderewskiego wymaga jednak (w tem jej łączność z pomnikiem grunwaldzkim) przesunięcia w kierunku momentów: uczuciowym, myśli, pragnień, dobrej woli twórcy i jego bardzo dobrego serca. Słuchamy jej więc nie jako dzieła muzycznego, ale aktu patryotycznego.

Skrócenia, jakie w symfonii porobił p. Birnbaum wyszły olbrzymowi na zdrowie, skracając długość o cały kwandrans (wykonanie trwało $1^1/_2$ godziny), ale jedności nie stworzyły i najintensywniejsze usiłowania dyrygenta.

Atmosferę zblazowania rozwiał dopiero Mazur z końca I. aktu „Halki", który wystrzeliwszy, jak raca, swem nadzwyczajnem zacięciem orzeźwił, jak strumień kryształowy, skrzący się w słońcu. Cóż dziwnego, że objawom wdzięczności nie było końca. Poematowi „Król Kofetua" szkodzą poprzednie dzieła Różyckiego. Ręka mistrza świadoma i pewna, bo nigdy nie kierowana sztucznem natchnieniem, rzuca przecież hojnie egzotyczne, a polnie proste kwiaty.

Wyjątkowe stanowisko zajmują wykonane na pierwszym koncercie dwie miniaturki Debussy'ego, których jedna to humorystyczny obrazek święta prowincyonalnego, druga kapryśnie i dziwacznie kłębiące się po niebie obłoki. Odsłoniły one cały nieznany nam świat muzyki francuskiej, jak wspominaliśmy w sposób niezrównany. P. Birnbaum okazał się kapelmistrzem, który ducha tej sztuki podpatrzył i poznał w całej jego krasie i oprawne w ramy humoru i kaprysu filigranowo subtelne koronki myśli muzycznych, tkane barwnością instrumentalną i oryginalną harmoniczną pomysłowością postawił przed nami n by śliczne obrazki buduarowe.

We wszystkich trzech kierunkach równe okazując wykształcenie i wyrobienie, zasłużył p. Birnbaum, by uznać w nim kapelmistrza o niepospolitym talencie i kulturze artystycznej. Że w jego sukcesach wielką rolę gra sprawność i posłuszeństwo pałeczce orkiestry o tem nie zapominamy i zalety te cenić należycie umiemy.

T. Ch.

NADESŁANE.

122637/912
I. a.

Ogłoszenie.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy zaprzęgów dla odwozu nieczystości kloacznych z miasta Krakowa do leja w Dąbiu, w czasie od 1 stycznia do 31 grudnia 1913 odbędzie się w Wydziale I. a. (ekonomicznym) Magistratu, wejście od ulicy Poselskiej, nowe skrzydło Magistratu II. p. w piątek, dnia 6 grudnia 1912 r. licytacya ofertowa.

Ostemplowane i opieczętowane oferty składać należy na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego w powyższym dniu od godziny 8 rano do godziny 12 w południe, o której to godzinie nastąpi otwarcie ofert.

Ze względu na rozmaitość odległości poszczególnych dzielnic miasta od miejsca odwozu, ceny odwozu podane być winny według następujących 5 kategoryi:

Za odwóz z dzielnic:

1) I.—VIII. tj. z dawnego Krakowa
2) IX.—XI. tj z dzielnic za Wisłą położonych
3) XII.—XVI. tj. z dzielnic Półwsie Zwierzynieckie, Zwierzyniec, Czarna Wieś, Nowa Wieś, Łobzów
4) XVII.—XXIII. tj. z dzielnic Krowodrza, Warszawskie, wreszcie
5) XIX.—XXI. tj. z dzielnic Grzegórzki — Dąbie, Płaszów.

W razie wyznaczenia innego miejsca odwozu, gminie służy prawo zawarcia osobnej umowy z dostawcą, względnie rozpisania osobnej licytacyi.

Wadyum wynosi 5000 K, które złożyć należy w gł. Kasie miejskiej przed dniem licytacyi.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 20 listopada 1912.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1316).